

# **Park Fryderyka Chopina dawniej Gaj Królowej Luizy**

**Jarosław Leszczełowski**

**O**d dziesiątków lat ozdobę Drawska Pomorskiego stanowił miejski park, który swoją nazwą upamiętnia dziś wielkiego polskiego kompozytora, Fryderyka Chopina.

Żeby opowiedzieć historię tego obiektu cofnijmy się w mroczne czasy średniowiecza, kiedy miasto było szczelnie otoczone murami. Niemal każde miasteczko w Nowej Marchii dysponowało wtedy miejscem, w którym wykonywano wyroki na złoczyńcach. Przeważnie były to Wzgórza Szubieniczne (Galgenberg) znajdujące się w pewnym oddaleniu od murów miejskich. Na siedemnastowiecznym miedziorycie Meriana, który przedstawia pobliski Złocieniec, na pierwszym planie podziwiać możemy takie wzgórze. Widać szubienicę i koło do łamania członków. Niestety, na drawskiej grafice Meriana nie przedstawiono miejsca egzekucji. Na szczęście zachował się plan miasta z 1724 roku, na którym widnieje niewielki wzgórek a na nim szubienica. Obiekt ten zlokalizowany był na terenie dzisiejszego parku, w zakolu Drawy. Nie był to klasyczny Galgenberg jak w wielu innych miasteczkach. Użyto określenia Galgen-Anger, co znaczy Błonia Szubieniczne. Wiele mieszkańców Drawska utożsamia to miejsce z parkową polaną, na której rośnie wielki dąb. Swoją smutną funkcję późniejszy park wypełniał do XVIII wieku. Jakiego rodzaju kary wykonywano na błoniach w zakolu Drawy. Niestety nie zachowały się relacje dotyczące stolicy powiatu. Ale wyobrażenia dają kary wymierzane w innych miasteczkach. Niedawno dokopałem się do informacji o czterech egzekucjach, przeprowadzonych w XVII wieku na Górze Szubienicznej w Złocięncu. Otóż w 1618 roku spalono tam dwie kobiety oskarżone o czary. Zanim to nastąpiło, obie nieszczęsne niewiasty były poddane torturom. Między innymi rozżarzonymi obcęgami obcięto im lewe piersi. Nieco później połamano kołem jakiegoś mordercę, a w 1671 spalono stolarza, który wcześniej podpalił miasto, aby pozyskać klientów na swoje usługi.

Przez długi czas obszar w zakolu Drawy nie wyląniał się z mroków historii. Poszukując informacji na temat tego miejsca natrafiłem na interesującą notatkę prasową z 1903 roku. Otóż w Gaju Królowej Luizy miał miejsce godny pożałowania incydent. Grupa kilku chuliganów zdewastowała cmentarz żydowski znajdujący się w parku w pobliżu seminarium (!). Antysemita zniszczyli około czterdziestu nagrobków. Dla dzisiejszych mieszkańców Drawska wiadomość brzmi dość zaskakująco, gdyż niemal wszyscy znają stary cmentarz żydowski znajdujący się przy ulicy Łąkowej. Tymczasem z notatki jednoznacznie wynika, że wcześniej cmentarz żydowski był zlokalizowany w dzisiejszym parku.

Zanim opowiem o dalszych losach drawskiego parku, wyjaśnię pochodzenie jego przedwojennej nazwy: Gaj Królowej Luizy. Pruska monarchini Luiza odwiedziła Drawsko w 1808 roku, nocując w miejskich dobrach rodziny von Goltz. Dwór tej szlacheckiej rodziny znajdował się na rogu dzisiejszych ulic Obrońców Westerplatte i Grunwaldzkiej. W tym miejscu znajduje się przedszkole, za którym rozciąga się mały

park, będący niegdyś elementem tego miejskiego folwarku. Para królewska wracała do Berlina z wygnania spowodowanego sukcesami wojsk napoleońskich. Otóż w 1806 Francuzi rozgromili armię pruską w symultanicznie rozegranych bitwach pod Jeną i Auerstaedt. Wojska napoleońskie zajęły Berlin i ruszyły na wschód. Uchodząca za jedną z najpiękniejszych kobiet epoki, królowa Luiza w trakcie decydujących bitew przebywała w kwaterze głównej pruskich wojsk, czym wzbudziła wybuch entuzjazmu prostych żołnierzy. Nie uchroniło to zacofanej armii pruskiej przed upokarzającą klęską i wkrótce Francuzi triumfalnie wkroczyli do Berlina. Para królewska musiała się salwować ucieczką. Luiza i Fryderyk Wilhelm III umykając do Królewca przejechali przez południową część powiatu drawskiego. Po zakończeniu działań wojennych doszło do słynnych rokowań w Tylży, podczas których piękna Luiza przez czterdzieści pięć minut próbowała przekonać Napoleona do odstąpienia od pozbawiania Prus licznych terytoriów i nakładania wielkiej kontrybucji na jej państwo. Niestety błagania nie przyniosły oczekiwanego skutku. Wieść niesie, że stało się to za przyczyną zazdrosnego króla pruskiego, który po upływie trzech kwadransów wkroczył do pomieszczenia, gdzie w cztery oczy debatowali Luiza i Cesarz Francuzów. Napoleon stwierdził podobno później, że jeszcze piętnaście minut rozmowy i ustąpiłby królowej we wszystkim. Podczas pobytu w Królewcu królowa Luiza zaraziła się tyfusem, co ostatecznie kosztowało ją życie, zmarła w 1810 roku. Ale zanim to się stało 20 stycznia 1808 roku para królewska odwiedziła Drawsko, gdzie mieszczanie witali ją owacyjnie. Ciekawostkę stanowi fakt, że podróżujące osobno księżęta nocowały w pobliskim pałacu rodziny von Doeberitz w Darskowie.

Luiza i Fryderyk Wilhelm III.



Nie była to pierwsza wizyta koronowanych głów w miasteczku, ale musiała mieć szczególne znaczenie dla drawszczan, gdyż upamiętnili ją nie tylko nazwą parku lecz także nazwą jednej z ulic (dzisiaj Sybiraków). Przy Obrońców Westerplatte (dawniej Grulich) wybudowano też wielką willę Luizy. Jej nazwa nie upamiętnia jednak królowej, lecz małżonkę jej byłego właściciela i fundatora Gustawa Hellera, którego nazywano też żartobliwie „Turm-Heller” od charakterystycznej wieżyczki jego siedziby.

Inną pamiątką wizyty pięknej monarchini był niegdyś marmurowy kamień z wizerunkiem królowej, który znajdował się w południowej części parku. Tablicę z reliefem monarchini ustawiono na solidnym kamiennym postumencie. Niestety marmurowy obelisk padł prawdopodobnie ofiarą złodziei w

czasach, kiedy stare, obco brzmiące, niemieckie napisy i wizerunki na głazach budziły co najmniej niechęć. Zbyt świeże były wtedy rany zadane polskim mieszkańcom miasteczka w ostatniej wojnie. Pozostał jedynie plac, który do dzisiaj stanowi ozdobę parku. Wypielęgnowane klomby, trawniki oraz ławeczki zapraszają do wypoczynku. W centralnej części placu ustawiono dla ozdoby trzy duże głazy narzutowe bez napisów. Szukałem postumentu starego pomnika królowej, ale bezskutecznie. Kamień Luizy możemy podziwiać jedynie na starych widokówkach.

Kamień Luizy na widokówce z okresu I wojny światowej



Pozostaniemy jeszcze w czasach napoleońskich przenosząc się jednocześnie do północnej części parku, gdzie w niewielkim zagajniku obok boisk sportowych wzniesiono pomnik ojca niemieckiego sportu Ludwika Fryderyka Jahna, założyciela pierwszego publicznego placu ćwiczeń sportowych w Niemczech. Podobno to on zaprojektował szereg przyrządów gimnastycznych, takich jak poręcze i kozioł do przeskakiwania. Ów pierwszy plac zbudowany został w 1811 roku w pobliżu Berlina, gdzie F. L. Jahn jako nauczyciel pracował z młodzieżą. Rozwój aktywności sportowej łączył z celami politycznymi, spośród których za główny uważał uwolnienie Niemiec od napoleońskich rządów. Osoba Jahna, który jedynie osiem lat był aktywny publicznie, budzi w Niemczech do dzisiaj wiele kontrowersji. Oceny jego działalności wahają się od uwielbienia do

zdecydowanej krytyki. W każdym razie oprócz popularyzacji ćwiczeń sportowych, Jahn zaangażował się mocno w ruchy nacjonalistyczne, których celem było zjednoczenie Niemiec. Za swoje poglądy został nawet aresztowany i był więziony między innymi w Kołobrzegu. Działo się to w ramach akcji państwa pruskiego wymierzonej przeciwko demagogom, a do takich niewątpliwie Jahn. A że działania władz pruskich nie były tak bardzo nieuzasadnione, niech zaświadczy poniższa próbka kontrowersyjnych poglądów Jahna zawartych w jego piśmie „Deutsche Volkssturm”:

**„Rozbicie na małe państewka jest przeszkodą dla osiągnięcia wielkości niemieckiej na kuli ziemskiej. Kto każe nauczać języka francuskiego, jest obłąkany, kto upiera się przy tym, grzeszy przeciw Duchowi Świętemu. Kto jednak każe uczyć francuskiego swoje córki, postępuje tak, jakby kazał je uczyć nierządu. Polacy, Francuzi, klechy, szlachta i Żydzi są nieszczęściem Niemiec.”**

Szowinistyczna wypowiedź nie wymaga chyba komentarza. Brązowy relief Jahna znajdował się w centralnej części pomnika.



Śmierć księcia Józefa w bitwie pod Lipskiem

Nazwa pomnik Jahna jest dość myląca, gdyż obiekt ten był prawdziwą mozaiką pamiątkowych kamieni pokrytych wizerunkami lub napisami. Obelisk łączył pamiątki dotyczące Męskiego Związku Gimnastycznego w Drawsku (Dramburger Maenner Turnverein) z pamiątkami czasów napoleońskich i I wojny światowej. Na szczycie tego monumentu znajdował się kamień upamiętniający setną rocznicę bitwy pod Lipskiem zwanej Bitwą Narodów, która rozegrała się 16-18 października 1813 roku. Wojska koalicji antynapoleońskiej odniosły wtedy bardzo ważne zwycięstwo, nad Francuzami, u boku których walczył korpus polski dowodzony

przez naszego bohatera narodowego księcia Józefa Poniatowskiego. Książę był czterokrotnie ranny w bitwie i zginął podczas forsowania rzeki Elstery. Wcześniej, podczas bitwy został mianowany marszałkiem Francji. Był to wyjątkowy dowód uznania, gdyż nie doświadczył go jakikolwiek inny cudzoziemiec. Bitwa nie była spektakularnym sukcesem wojsk koalicyjnych. Francuzi i Polacy oparli się wściekłym atakom przeważających sił wroga i wycofali się w uporządkowany sposób za rzekę. Do przełamania ich linii nie doszło. Obie strony poniosły straszliwe straty. Tymczasem dla Niemców było to ważne zwycięstwo nad Bogiem Wojny, który wielokrotnie zadawał im upokarzające klęski.

Bitwa stała się symbolem niemieckiej wojny wyzwoleniczej i otworzyła bramę do budowy pruskiej potęgi militarnej. Rozpoczęło się stulecie pruskiej glorii, które zostanie brutalnie zakończone dopiero w 1918 roku. W 1913 roku w całych Niemczech szumnie obchodzono stulecie Bitwy Narodów. W miastach i miasteczkach odbywały się pompacyjne uroczystości. W Złocieńcu posadzono dąb na rynku, a w Drawsku pomnik ojca niemieckiego sportu zwieńczono okazałym głazem z napisem złotymi literami: **18 października 1813-1913**. Dzisiaj nie ma już całego pomnika, ale ten rocznicowy kamień spoczywa na jednej z polan Parku Chopina. Leży sobie cichutko, a tymczasem sprawa pamiątek po hucznych pruskich obchodach stulecia bitwy pod Lipskiem staje się w Polsce głośna. Dzieje się tak za sprawą kontrowersji związanych z nazwą wrocławskiej Hali Ludowej. Monumentalny budynek powstał w setną rocznicę bitwy pod Lipskiem i odezwy króla Pruskiego do narodu, wzywającej do walki z Francuzami. Jego oryginalna nazwa brzmiała: Hala Stulecia. Władze stolicy Dolnego Śląska szukając różnych możliwości jego promowania, pragną przywrócić tę nazwę, gdyż jest ona bardzo popularna na świecie, a o Hali Ludowej prawie nikt nie słyszał. Warto wiedzieć, że wzniesiona w latach 1911-1913 hala jest jednym z ważniejszych dzieł architektury światowej XX wieku. Jako wyjątkowe osiągnięcie konstrukcyjne i architektoniczne obiekt został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Działania władz miejskich wywołały jednak poważny spór. Czy my Polacy powinniśmy przywracać nazwę, która upamiętniała zwycięstwo naszych przeciwników, bitwę, która na długie lata pogrzebała polskie marzenia o niepodległości. To ważny argument, którego nie wolno zlekceważyć. Mniej przekonują mnie zarzuty, że stara nazwa jest symbolem militarizmu pruskiego i niebezpiecznego dla Polski niemieckiego odrodzenia narodowego w czasach napoleońskich. Kiedy słyszę ten drugi argument, myślę sobie, że nasze sukcesy militarne w XVI-XVII wieku też ktoś może określać jako zaborczy polski militarizm. Wiemy przecież, że tak właśnie się dzieje. Wystarczy choćby wspomnieć rosyjskie usiłowania uczynienia ważnym świętem narodowym dzień kapitulacji polskiej załogi Kremla w 1612 roku. Czyżby parkowy kamień ze skromnym napisem miałby stać się kolejnym pomnikiem, który wywoła ostry lokalny spór. Może jednak wystarczy awantura wokół czołgów T-34. A może warto umieścić obok tego kamienia tablicę informującą o zdarzeniu historycznym, które on upamiętnia. Tablica informowałaby o naszym spojrzeniu na Bitwę Narodów. Być może parkowi spacerowicze zadumają się wtedy przez chwilę o najwyższym poświęceniu ponad 9

tysięcy polskich żołnierzy, którzy ofiarowali swe życie naszej ojczyźnie pod Lipskiem.



Kamień upamiętniający stulecie bitwy pod Lipskiem

Oprócz F. L. Jahna pomnik upamiętniał jeszcze dwóch innych bohaterów niemieckiej wojny wyzwoleniczej przeciwko Napoleonowi: Teodora Koenera i Karola Fryderyka Friesena. Ich wyryte w kamieniach wizerunki znajdowały po obu stronach brązowego reliefu z podobizną ojca niemieckiego sportu. Chyba warto poświęcić kilka słów tym zapomnianym postaciom. Teodor Koerner był dość znanym poetą, który w 1813 roku we Wrocławiu zaciągnął się do tak zwanego freikorpsu majora von Luetzowa. Ten ochotniczy oddział i inne mu podobne toczyły partyzancką wojnę przeciwko wojskom napoleońskim. Żeby uzyskać jednolite umundurowanie członkowie freikorpsów czernili swoje cywilne ubrania. Dla ozdoby uniformy miały też czerwone wyłogi i złote guziki. Te trzy barwy złożyły się później na niemiecką flagę narodową. Tymczasem francuscy żołnierze nazywali partyzantów „czarnymi bandytami”. W szeregach freikopsu Koerner nie zaprzestał też swojej twórczości, co więcej, stał się autorem wielu bojowych i patriotycznych pieśni. Przez pewien czas był adiutantem von Luetzowa, a w jednej z potyczek został ranny otrzymując cios szablą w głowę. W 1813 roku, według patriotycznej legendy, Koerner zginął trafiony karabinową kulą w pierś. Po otrzymaniu postrzału miał powiedzieć: „Oberwałem jeden raz, ale to nie szkodzi”. Według innych źródeł zginął w sposób mniej bohaterski ulegając wypadkowi.



F. L. Jahn, K. F. Friesen i T. Koerner

Korol F. Friesen był współpracownikiem Jahna i aktywnie pracował w pierwszych niemieckich związkach sportowych. W 1810 roku wraz z Jahnem utworzył tajny Związek Niemiecki, którego celem było przygotowywanie antyfrancuskiego powstania. Był jednym z organizatorów oddziału von Luetzena. To na jego rękach miał umrzeć śmiertelnie postrzelony Teodor Korner w 1813 roku. Rok później Friesen dostał się do niewoli i zginął zabity w trakcie bliżej nieokreślonej bijatyki. Zachowało się interesujące zdjęcie pomnika Jahna z 1914 roku. Na zdjęciu widać rzemieślników, którzy pracowali przy wzniesieniu lub zasadniczej modernizacji pomnika w 1914 roku. Oprócz pamiątek związanych z okresem napoleońskim pomnik upamiętniał przede wszystkim aktywność założonego w 1861 roku Męskiego Związku Gimnastycznego w Drawsku. Nazwiska wybitnych członków tego związku wyryto na licznych kamieniach wmurowanych w postument pomnika. Monument powstawał prawdopodobnie etapami. Pierwsza jego wersja powstała 18. października 1913 roku. Wspomniane zdjęcie z sierpnia 1914 roku pokazuje pomnik po jego istotnej modernizacji w dniu jego uroczystego odsłonięcia. Po zakończeniu I wojny światowej pomnik uzupełniły dodatkowe kamienne tablice upamiętniające poległych na frontach tej wojny drawskich sportowców. Główna tablica zwieńczona była symbolem krzyża maltańskiego i wieńcem z dębowych liści, pod którym umieszczono cztery litery F (frisch, fromm, froelich, frei, co znaczy: świeży, pobożny, radosny, wolny). Poniżej umieszczono nazwiska 25 poległych i zdanie „przrzekli żyć i umrzeć za świętą ojczyznę”. Osobny kamień upamiętniał trzech kolejnych poległych. Myślę, że były jeszcze inne tego typu kamienie, gdyż do dzisiaj zachował się kamień upamiętniający jednego poległych w 1915 roku. W siedemdziesiątą rocznicę istnienia związku odnowiono nazwiska ponad 100 jego członków powlekając je złotą farbą.

Po 1945 roku pomnik został zburzony, a jego liczne elementy zawierające niezrozumiałe dla polskiej ludności napisy walały się w podmokłym zagajniku obok boisk sportowych. Takie resztki odnajdziemy tam do dziś. W ostatnich latach zebrano kamienie z napisami i ustawiono je na parkowej polanie, gdzie rośnie wspaniała dąb - pomnik przyrody. Podobno stało się to z inicjatywy p. Eugeniusza Piecewicza, miłośnika regionu i lokalnego dziennikarza. Obok kamienia z wyrytą datą bitwy pod Lipskiem znajdziemy kilka głazów z nazwiskami drawskich sportowców oraz kamień upamiętniający poległego w I wojnie światowej sportowca. Na tym ostatnim widnieje żołnierski symbol - krzyż maltański, data urodzin i śmierci poległego sportowca Franza Jahnke. Na innym kamieniu odczytać można zdanie: „*Herz und Hand dem Vaterland*”(Serce i ręce dla Ojczyzny).



Warto przyjrzeć się miejscu, gdzie ustawiono w rzędzie kamienie pochodzące z pomnika ojca sportu. Przed wojną nazywano go Wielkim Placem. Tak jak dzisiaj znajdowały się tutaj liczne ławeczki. Było to miejsce, w którym organizowane były szkolne uroczystości patriotyczne i nie tylko. Po drugiej stronie placu w półkolu stoją dziś majestatycznie znacznie okazalsze głazy narzutowe, które upamiętniają przełom tysiąclecia. Napis na największym z nich brzmi: „*Megalit ten jest śladem postawionym na przełomie lat, wieków i tysiącleci w jubileuszowym 2000 roku przez społeczność Drawska Pomorskiego.*”

Miejsce to robi na mnie duże wrażenie. Kamienie ustawione przez polskich mieszkańców miasta tworzą wraz z niemieckimi kamieniami po drugiej stronie polany rodzaj kamiennego kręgu, który przypomina mi kręgi odkryte w miejscowości Odry w Borach Tucholskich. Wewnątrz tego kręgu wznosi się potężny dąb - świadek historii miasteczka. Polanka znajduje się na wzniesieniu, które

utozsamiane jest z dawnym miejscem egzekucji (o którym pisałem powyżej). Wszystko to razem sprawia dostojne wrażenie obcowania z historią.

Powróćmy do historii parku, którego pierwszy fragment urządzono w latach 1865-1870. Oficjalnego otwarcia obiektu wraz z mostem na Drawie dokonano w 1875 roku. Most nosił później nazwę Szkolnego (od pobliskiej szkoły powszechnej) lub Parkowego. Dalszy rozwój parku był możliwy dzięki działalności Związku Upiększania Miasta. Założycielem parku był Juliusza Noss, którego pamięć uczczono kamiennym pomnikiem, który nie dotrwał do naszych czasów. Innym aktywnym działaczem Związku Upiększania Miasta był nauczyciel drawskiego gimnazjum dr. Jahn (proszę nie mylić z F.L. Jahnem), na którego cześć nazwano jeden z parkowych placów. Obszar parku stopniowo powiększał się w miarę osuszania drawskich błoni. Na mapie z 1890 roku zasięg parku jest znacznie mniejszy niż jego dzisiejszy obszar, za to w jego sąsiedztwie znajdowały się wtedy: pałacowy ogród rodziny von Goltz, park seminarium i łąki. Natomiast pobliskie ogrody zamieniono w boiska sportowe, nazywane później Starym Placem Sportowym dla odróżnienia od nowego placu sportowego imienia Hindenburga nad jeziorem Okra.

Związek Upiększania Miasta włożył wiele pracy w przygotowanie klombów i alejek, wzdłuż których ustawiano zgrabne ławeczki. Ciągłym utrapieniem były wtedy zachowania wandalii niszczących gazony kwiatowe i ławki. Usuwanie szkód obciążało kasę miejską. Dlatego też, zdarzały się okresy zaniedbania parku, który zarastał wtedy krzewami przypominając swoim wyglądem dziki zagajnik. Ostatecznie związek przy wsparciu władz miejskich odnowił wygląd parku, wynajmując do tego celu fachowca z pełnego ogrodów i parków Połczyzna Zdroju. Zakończono proces osuszania, wycięto dzikie krzewy i posadzono wiele pięknych drzew i roślin.

Innym negatywnym zjawiskiem związanym z parkiem były wieczorne głośnie zachowania młodzieży. Zgiełk był tak znaczny, że przeszkadzał nie tylko spacerowiczom, lecz również mieszkańcom nawet dość oddalonych domów. W końcu sprawą zajął się mieszkający przy ulicy Dworcowej burmistrz Grulich. Podobno wrzaski dochodziły aż do jego mieszkania. Z jego polecenia w godzinach wieczornych park był odtąd patrolowany przez policjantów.

W sąsiedztwie parku znajdowały się też łąki, które zimą z reguły był zalewane płytką wodą Drawy. Ten tymczasowy zbiornik wodny po zamarznięciu był wykorzystywany przez dzieci jako lodowisko. <sup>1</sup>

Ażeby opisać pozostałe obiekty parkowe udamy się spacer, wyruszając od mostu przy szkole podstawowej (Parkowy lub Szkolny). Po prawej stronie przywita nas wspaniały szachulcowy budynek, w którym przed wojną mieściła się siedziba superintendenta czyli powiatowej głowy kościoła ewangelickiego. Okazuje się, że decyzja wybudowania tego gmachu w 1911 roku wywołała duże kontrowersje. Wielu mieszkańców Drawska oczekiwało, że magistrat sfinansuje raczej budowę nowego szpitala miejskiego, gdyż budynek szpitala na ulicy Bramy Gudowskiej (dziś Jasna) był w katastrofalnym stanie. Superintendentowi Kalmusowi udało się jednak przeforsować budowę swojej nowej siedziby, co wywołało duże niezadowolenie. Dzisiaj w budynku mieści się siedziba Drawskiego Centrum Edukacyjnego obejmującego filię biblioteki pedagogicznej, salę konferencyjną, punkt informacyjny

Zachodniopomorskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa oraz filię biura poselsko-senatorskiego. Wcześniej było tu przedszkole.



Dawna siedziba superintendenta

Nieco dalej po prawej stronie znajdowała się restauracja Brunona Sauera. Uwagę przykuwała jej wspaniała weranda i przyległy ogród koncertowy, który zimą zamieniał się w niewielkie lodowisko. Sauer zbudował też niewielką muszlę koncertową, a nieco później również kręgielnię. Za lokalem znajdował się, opisywany powyżej, pomnik F. L. Jahna i tak zwany Stary Plac Sportowy. Boiska dotrwały do dnia dzisiejszego. Był to teren związków sportowych, a najstarszy z nich Męski Związek Gimnastyczny w Drawsku traktował lokal Sauera jako swoje tradycyjne miejsce świętowania. Szczególnie hucznie obchodzono święta bożonarodzeniowe. W wielkiej sali restauracyjnej po bokach sceny ustawiano dwie ogromne choinki. Do tradycji należały amatorskie przedstawienia teatralne.



Restauracja Sauera

Droga na lewo prowadziła do ogrodzonego wysokim płotem kortu tenisowego, który jest użytkowany do dnia dzisiejszego. Idąc w kierunku Mostu Strzeleckiego mijamy plac, na którym stał dawniej pomnik królowej. Za mostem znajdował się kolejny kamienny pomnik, poświęcony wieloletniemu honorowemu przewodniczącemu związku strzeleckiego, Hermanowi Assmussowi. Ten kamień stoi dzisiaj wśród pozostałości pomnika Jahna na placu z wielkim dębem. Przy odrobinie chęci można odczytać napis: "*Honorowemu Przewodniczycemu Związku Strzeleckiego z okazji 50-lecia związku 1879-1929*". Assmuss był weteranem wojennym i nosił stopień kapitana.



Kamień poświęcony Hermanowi Assmussowi. Fot. Jarosław Leszczelowski.

Po pokonaniu mostu wchodzimy na teren dawnego związku strzeleckiego. Kiedyś wznosił się tutaj budynek Domu Strzelca. Święta strzeleckie organizowane były w zielone świątki i latem. Strzelcy maszerowali wtedy w barwnym pochodzie w kierunku parku i dalej do Domu Strzelca, gdzie trwały dalsze uroczystości. Na tyłach domu znajdowała się piękna strzelnica, której wały wysadzono grabami. Była to nowa strzelnica, gdyż starszy obiekt znajdował się kiedyś przy ulicy Dworcowej. W zielone świątki zwycięzca zawodów strzeleckich otrzymywał na rok tytuł króla strzelców. Latem zawody kończyły się wyborem tak zwanego króla dnia. Dzisiaj możemy obejrzeć wyraźne zarysy strzelnicy z pięknymi wałami i kulochwytem. Uroku temu miejscu dodają równe rzędy grabów. Okazuje się, że ocalał też fragment Domu Strzelca, który służy dzisiaj jako niewielki budynek mieszkalny. Niestety większa część budynku została zburzona. Drawski związek strzelecki posiadał też swoją tradycyjną restaurację, gdzie obchodzono związkowe święta. Początkowo był to lokal w Hotelu nad Drawą (11 Pułku), a później sala restauracyjna hotelu Arndta (J. Piłsudskiego).



Dom Strzelca dawniej i dziś

Na zakończenie powiem kilka słów o dzisiejszym wyglądzie parku i perspektywach jego rozwoju. Uwagę zwraca wspaniały drzewostan składający się z buków, dębów, lip, kasztanowców i świerków. Jedną z przedwojennych bukowych alei nazywano kiedyś Aleją Pocałunku, ze względu na spacerujące tam pary zakochanych. W wyglądzie parku przeszkadzają mi ciężkie, wylane asfaltem aleje, oraz place wyłożone nierównymi płytami chodnikowymi. Taki brzydki plac znajduje się w miejscu, gdzie kiedyś była restauracja Sauera. Pomimo widocznych prac porządkujących, park robi wrażenie nieco zaniedbanego.

Na szczęście, jak wynika z lektury lokalnej prasy, władze miejskie zamierzają przywrócić park do dawnej świetności. Podobno zlecono już opracowanie stosownego projektu. W 2006 roku zakończono pracę nad nowoczesną muszlą estradową, co było niewątpliwie krokiem we właściwym kierunku. Wspaniale prezentujący się budynek Drawskiego Centrum Edukacyjnego w niedalekiej przyszłości zostanie otoczony ogrodem botanicznym. Planowana jest szeroko zakrojona rozbudowa kompleksów sportowych z nowoczesną halą widowiskowo-sportową. Co więcej, w parku stanie pomnik polskiego patrona tego miejsca, Fryderyka Chopina. Zostanie on otoczony ozdobnymi krzewami, a wokół ma rozbrzmiewać wspaniała muzyka genialnego kompozytora.

Trudno o bardziej optymistyczne zakończenie opowieści o parku w zakolu Drawy.

---

<sup>1</sup> H. Arndt, *Luisenhain, Der Landkreis Dramburg*, Hamburg 1976, str 95.